Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 22 Lipca 1909 Nr. 163

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY
Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Czesi w Krakowie — i Filip z konopi.

Wycieczka czeska, która pod protektoratem Rady miasta Pragi za dwa tygodnie przybędzie do Krakowa, będzie w Krakowie serdecznie przyjęta. Tradycyom polskiej gościnności stanie się niewątpliwie zadość — i reprezentanci czeskiego kupiectwa i przemysłu, którzy stanowią przeważną część uczestników tej ekskursyi, nie będą mieli powodu do żalenia się na oziębłość Krakowa, zwłaszcza, że na kupiectwie krakowskiem ciąży obowiązek odwzajemnienia się za ujmującą życzliwość, okazaną przez Czechów polskiej kupieckiej wycieczce na wystawę praską w roku ubiegłym.

Wycieczka czeska, jak to bardzo słusznie akcentują jej inicyatorzy, będzie miała charakter wyprawy w celach przedewszystkiem kulturno-turystycznych, w drugiej linii przemysłowo-handlowych. Czechom chodzi o zwiedzenie pobratymczego kraju, o nawiązanie nici serdeczniejszej sympatyi z Polakami, a także o zacieśnienie handlowo-politycznych stosunków z Galicyą i Królestwem.

Oficyalnie zaznacza się, że polityczne tendencye są wycieczce obce. Oczywiście nie może być inaczej; i nikt nie wątpi, że zwłaszcza na terytoryum Królestwa Polskiego polityka z konieczności musi być usunięta z obrad i przyjęć zjazdu. Ale z drugiej strony niepodobna odmawiać wycieczce pewnego znaczenia politycznego, nie można nie widzieć tendencyj czeskich.

Dr Kramarz, szermierz *neoslawizmu* (rzecz bardzo piękna w teoryi, w praktyce jedna wobec tryumfu zgniłej reakcyi w Rosyi — zgoła bezwartościowa!), inicyator wycieczki do Krakowa, Częstochowy i Warszawy chciał tą ekskursyą zadokumentować żywotność idei neoslawizmu i pozyskać jej nowych zwolenników. Poczucie słowiańskiej solidarności i braterstwa ma się ukrzepić i odświeżyć.

Przy powitalnych przemówieniach, a już najsnadniej przy bankietach serca się rozgrzewają, języki rozwiązują. Nic to nie szkodzi, jeżli w gorącej temperaturze biesiadnej padną też gorące słowa sympatyi dla Czechów; nie przecenia się takich momentów i przesadne akcentowanie braterskości plemiennej (która na Śląsku w szczególny sposób ze strony Czechów się objawia) rychło sprowadzone zostaje do właściwego tonu. O to mniejsza.

Zastrzedz się jednak stanowczo należy przeciw temu, aby pewne polskie elementy nie próbowały wycieczki tej wyzyskać, jako atuta w warcholskiej swej grze politycznej.

Komitet obywatelski, który zbierze się w piątek celem omówienia programu przyjęcia Czechów, winien się dobrze zabezpieczyć przed tem, iżby drobna grupka polityczna pna Stapińskiego nie wsiadła na swego chytrze ulubionego konika (czy raczej osiołka?) „solidarności słowiańskiej" i nie próbowała harcować na nim po rynku krakowskim.

Grupka ta, która w parlamencie uzyskała sztuczne znaczenie, nie posiada go ani krzty w Krakowie. Ale Czesi o tem nie wiedzą — a znany takt gadatliwego pna Stapińskiego skłonić go może do próby gloryfikowania swej osoby i swej partyi, czy partyjki, z okazyi wycieczki czeskiej.

A więc baczność, **aby się jaki Filip z konopi nie wyrwał w Krakowie.** O tem niech komitet pamięta i udaremni ewentualne zakusy ze strony ambitnego druha obstrukcyonistów, tak łasych na teki ministeryalne, otoczenia się jakąś aureolą. Niechże ten „nieustraszony" p. Stapiński telegrafuje sobie, co chce, do Lublany, ale tu w kraju niech nie próbuje imponować Czechom i blagować, jakoby reprezentował polską politykę.

Ostrzegamy zawczasu przed ewentualną kompromitacyą.

Demonstracya floty wojennej na Tamizie.

Demonstracya floty wojennej wielkiej Brytanii, która rozpoczęła się przedwczoraj, jest genialnie pomyślanem i zainscenizowanem widowiskiem i ma na celu zarówno zwrócenie uwagi narodu angielskiego na jego flotę, uspokojenie jego przed podniesionemi przez pessymistów obawami, jak z drugiej strony jest równocześnie pewnego rodzaju przestrogą skierowaną pod adresem zagranicy. Demonstracya to iście imponująca i dotąd niebywała, jeżeli się zważy, że na przestrzeni od zachodniego końca Londynu aż po ujście Tamizy do morza stoi na kotwicy 149 okrętów zdolnych do boju, okrętów wszelkich rodzajów i klas, słowem najpotężniejsza na świecie flota wojenna, która jeszcze nie obejmuje całej siły zbrojnej morskiej Albionu.

Tysiące obywateli wielko-brytańskich spieszą do Southend, które jest właściwie pewnego rodzaju przedmieściem wschodniej połaci Londynu, by napawać się niezwykłym widokiem potężnej floty.

W pobliżu gmachu parlamentu stoją na kotwicy cztery łodzie podwodne C. klasy, dalej cztery torpedowce zwane nadbrzeżnymi kontrtorpedowcami. Pod Dowrem zgromadzone są znowu kontrtorpedowce o szybkości 30 węzłów na godzinę, oraz kilka okrętów, świadczących o tem, jak szybko tracą typy statków swą wartość. W dalszym ciągu oglądają Londyńczycy „Hazard" torpedowca, który dziś pełni służbę przy łodziach podwodnych, krążowniki trzeciej klasy i wyższych typów, których jednakże znaczenie dziś zmalało wobec pancerników.

W Southend, które jest właściwem „piece de rés stance", stoją na kotwicy 24 kontrtorpedowce z pierwszej eskadry, dwa krążowniki o pojemności 9000 ton, zdegradowane obecnie na statki stacyjne a wreszcie dreadnoughty „Belleforon", „Superb", „Temeraire", „Lord Nelson" i „Agamemnon", poza którym kryją się skromnie „Irresistible i Bulwark", mające tylko 15.000 objętości.

Obok tych kolosów rozłożyła się flotyla łodzi podwodnych, kontrtorpedowców, okrętów pomocniczych i stacyjnych, a wreszcie eskadra krążowników „Home Tleet", eskadra ośmiu okrętów bojowych typu „King Edward", dalej druga eskadra krążowników, pięć krążowników pancernych typu „Shannon" i „Warrior", a wreszcie okręty starszych typów, a więc mające dziś mniejszą wartość bojową.

Ogółem liczy ta potężna flota 149 okrętów wojennych, a w szczególności 24 pancerników i 16 krążowników pancernych. Najstarszy pancernik „Albion" ma 12.950 ton, zbudowany został przed 8 laty, najstarszy zaś krążownik „Good Hoope" przed $7^1/_2$ laty. Pojemność tej floty wynosi 756.397 ton, a załoga jej liczy 42.058 ludzi. Budowa wreszcie tej floty kosztowała 62,178.693 funtów szterlingów.

Cyfry powyższe mówią aż za dużo, jeżeli weźmiemy na uwagę, iż jest to zaledwie część floty, która pod dumną flagą Albionu krąży po wodach naszej planety.

W jaskini apostołów ciemnoty.

Z pośród wielu prawosławnych sekt, które do dziś dnia w Rosyi się utrzymały, sekta t. zw. joannitów jest w swej ciemnocie, w kulcie zabobonów wprost straszliwa. Szkodliwy wpływ tej sekty powiększa fakt, że joannici w swoim fanatyźmie religijnym posunęli się do tego stopnia, iż dla szerzenia swoich zabobonów pozakładali przytułki dla dzieci, w których od młodości wszczepiają w niewinne dusze zabójczy jad religijnego obłędu i rozwydrzonego wprost fanatyzmu. Dzienniki petersburskie od dłuższego czasu zwracały uwagę na te jaskinie ciemnoty, ponuremi barwami kreśląc dantejskie obrazy nędzy i brudu, w jakim gnieździły się dzieci przesiąkłych zabobonami rodziców, oddane na zbawienie dusz „apostołom" i „bogarodzicom" joannickim. Nawoływania dzienników odniosły nareszcie skutek; policya zbadała te „przytułki", a rezultatem śledztwa była natychmiastowa likwidacya tych nor. Przygotowania do zamknięcia musiały się odbyć w największej tajemnicy, obawiano się bowiem, że sekta, dowiedziawszy się o grożącem jej niebezpieczeństwie postara się spławić swych wychowanków do zacisznych zakamarków, z którychby ich już żadna dłoń tak prędko nie wyrwała.

Zamknięcie przytułku Piotra Bohorodzkiego — było w nim 74 dziewcząt i 12 chłopców w wieku od 2 do 17 lat, osadzonych w 19 mieszkaniach — odbyło się zupełnie spokojnie. Natomiast w przytułku osławionego „apostoła" Utkina pojawienie się silnego oddziału policyjnego wywołało niemały popłoch. Najbardziej przerażony był sam „apostoł". Z przeraźliwym krzykiem rzucił się ów opiekun i „zbawca dusz" joannicki na przedstawicieli władz, tak, że go przemocą musiano uspokoić. Dość pobieżny, a jednak przerażający swą grozą opis tego przytułku znajdujemy w relacyach prasy petersburskiej.

W malutkiej, ciasnej i brudnej komorze — czytamy — z zatęchłem, przesyconem, kwasem i jakiemiś zapachami powietrzu, śród pary i ohydnych wyziewów, dobywających się z wydzielin ludzkich, leży na brudnej podłodze 26 chłopców od lat 3 do 14, oraz 4 dziewczynki w tym samym wieku. Tu, w tej wstrętnej kloace, dzieci spędzają dzień cały. Tu jedzą, pracują i śpiewają psalmy. Przechadzek jakichkolwiekbądź wzbrania się im jak najsurowiej. Sypiają na podłodze, na brudnych, rojących się od pluskiew, materacach.

Na wejście policyi niektóre z nich wstają. Są to małe, drobne, wyschłe stworzonka, zbiedzone i wynędzniałe do najwyższego stopnia, ze stępionym, bezmyślnym, jak u idyotów wyrazem oczu. Prawie wszystkie są chore na egipskie zapalenie oczu. Większość ma ręce i nogi pokryte zaropiałemi ranami i wrzodami, jak najohydniejszemi.

— Przecież te dzieci są chore, czemuż ich pan nie leczy? — zapytuje ktoś z niedoświadczonych „apostoła" Utkina.

— Co wy się tam na tem znacie! — gniewnie i brutalnie odpiera sekciarz. — Dla was to może wrzody, a dla nas to bisior jasny. To stare ciało schodzi i przeistacza się na nowe. Dzieci te dla mnie lśnią się blaskiem nieziemskim. Duszyczki ich przez nie świecą.

I opowiadać zaczyna dalej „apostoł", jak lat temu siedm, wraz z niejakim Pierwuszinem pobłogosławiony został przez ojca Joana Kronsztadzkiego i jak założył wówczas przytułek ten, by wychowywać dzieci „w duchu prawdziwego zbawienia".

— Cóż wy się im tak przypatrujecie, — zapytuje „apostoł" — że dzieci słabowite i chore? Ciało trzeba zabijać, by mógł się duch wznieść na wyżyny.

Zaczyna się odbieranie dzieci straszliwym fanatycznym sekciarzom, aż znagła na komisarza policyjnego Chruściewicza rzuca się jakaś kaleka i z histerycznym krzykiem i śmiechem zaczyna go gryźć i drapać. Komisarz mimo woli się cofa i zarządza środki wyjątkowe. Więc wszyscy starsi joanici zostają zgromadzeni razem i zamknięci w osobnem pomieszczeniu, poczem dopiero można zacząć przenosić dzieci do przygotowanych dla nich dyliżansów.

Wreszcie cała manipulacya zostaje zakończona i urzędownie ogłasza się o zamknięciu przytułku. Utkin upada na duchu, rzuca pod adresem policyi kilka plugawych epitetów i wychodzi z pokoju.

T. AUSTAY.

Nieudana karyera.

Z angielskiego.

Ciąg dalszy.

Chcąc ukryć moje zmieszanie, przechadzałem się po pokoju i swoim zwyczajem człowieka, oglądałem różne przedmioty, dotykając każdego rękami.

Później usiadłem przy fortepianie i wziąłem kilka akordów. Chciałem zagrać coś w rodzaju walca Straussa, ale palce moje były jak drewniane kołki i nic mi się nie udało.

Nie wątpię, że z czasem dawna wprawa wróci.

Fillidę z początku bawiła mocno moja gra, ale, o ile mi się zdaje, nie znalazła w tem nic osobliwego, gdyż w przeciwnym razie nie przeszkodziłaby mi grać dalej. Rozumie się, że jednej jej uwagi było dosyć, bym zaniechał dalszych popisów, odszedłem więc od fortepianu i usiadłem na kanapie, naturalnie starając się nie okazać jej, o ile jej postępowanie było dla mnie przykrem. Wziąłem ze stołu najświeższy zeszyt jakiegoś pisma illustrowanego i zacząłem przeglądać je z zaciekawieniem. Nie mam zamiaru dowodzić, że się naprawdę interesowałem tem, co się dzieje w świecie, gdyż teraz wszystko to było odemnie zbyt daleko; chciałem tylko zdradzić przed Fillidą moje intelektualne upodobania. Ale umiejętność obchodzenia się z drukowaną bibułą jest nie lada sztuką, gdy udział biorą w tem nie tylko ręce, ale i nogi i dlatego nie ręczę za to, czy Fillida uwierzyła w moją umiejętność czytania.

Byłem jeszcze zajęty czytaniem, gdy na progu ukazał się kamerdyner i zaanonsował:

— Mr. Blendell!

I rzeczywiście do pokoju wszedł Monti, jak zwykle ubrany wytwornie.

Byłem zdumiony pojawieniem się jego, gdyż nie wiedziałem, że bywa w domu mojej ciotki; ale po chwili powód tej wizyty był dla mnie zrozumiały; widocznie dowiedział się o mojej śmierci i chciał zawiadomić o tym smutnym wypadku moją rodzinę. Było to bardzo uprzejmie z jego strony, jednak wolałbym, żeby tę misyę przyjął na siebie ktoś inny.

— Nie zauważył widocznie mojej obecności, a ja ukryłem się za olbrzymim arkuszem gazety, by nie być widziany, w taki sposób mogłem lepiej obserwować go i słyszeć, jak będzie przygotowywał panie do tej smutnej wiadomości i jak one — a głównie Fillida, wiadomość tę przyjmą.

V.

Po chwili dowiedziałem się, że ciotka i Fillida znały oddawna Montiego i przyszedł do nich z najzwyczajniejszą wizytą. Usiadł przy Fillidzie i zapytał, czy była dziś w parku. Takie zapytanie było czemś w rodzaju odległego podejścia do wiadomości o moim przedwczesnym skonie. Przez kilka minut opowiadał rożne brednie, gdy nagle ciotka zapytała, czy dawno widział się z jej niegodnym siostrzeńcem, naturalnie, widocznie mówiła o mnie. Sam przypadek dopomógł Montiemu, podniosłem głowę i skinąłem na niego zachęcająco, jakbym mówił:

— No, chwytaj odpowiednią chwilę! Mów śmiało! Jedź odważnie!

Dopiero teraz mnie dostrzegł. Drgnął i monokl wypadł mu z oka. W pierwszej chwili przyszło mi na myśl, że może mnie poznał, później jednak skombinowałem, że takie przypuszczenie jest nieprawdopodobnem.

— Coś dziwnego się stało — odpowiedział, starając się nie patrzeć na mnie — umówiliśmy się na śniadanie do klubu, ale on... nie przyszedł.

— Z każdym dniem staje się więcej kapryśny — skarżyła się ciotka. — Dziś powinien być na obiedzie u mnie i będę miała wielką przykrość, jeśli się nie zjawi, gdyż nie mam towarzysza dla miss Wight.

A więc miałem być towarzyszem miss Wight?

Ta jedna myśl nie mogła pogodzić mnie zupełnie z moją przemianą.

— Zapewne zawiadomił pana, że nie przyjdzie — rzekła Fillida.

Zacząłem znów energicznie kiwać głową w stronę Montiego, by zmusić go wreszcie do powiedzenia prawdy — ale napróżno.

— Kto? Bedgy? Nie, to na niego nie patrzy — odparł Monti. — Niezawodnie zaspał, albo coś w tym rodzaju.

Tego było za wiele! Przecież Monti wiedział, że nigdy później nie wstaję, jak o wpół do pierwszej.

Zacząłem się domyślać, że jeszcze nic nie wie o nieszczęściu, jakie mnie spotkało.

— Ależ to do niczego niepodobne! — wykrzyknęła ciocia. — W jego wieku wstydziłabym się być tak rozleniwioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Podobne sceny działy się też w przytułku Iwana Pustoszkina.

Ogółem odebrano 160 dzieci, a pobieżne ich oględziny dały wyniki doprawdy straszliwe. Wszystkie bez wyjątku dzieci chore są na świerzbę; wszystkie cierpią na oczy; trzy czwarte chore są na egipskie zapalenie oczu; jedne mają rany na nogach, inne krwawe znaki podskórne na wszystkich kończynach i korpusie. Około 70 dzieci, więc z górą połowa, cierpi na gruźlicę w stadyach początkowych, wreszcie pewna 8-letnia dziewczynka ma syfilis w trzeciem stadyum tej straszliwej choroby.

Ale owe nieszczęsne „anioły" joanickie okaleczone zostały przez ich fanatycznych opiekunów nie tylko na ciele, lecz i na duchu. Dzieci te, przerażone zmianą otoczenia, stronią od wszystkich „szatańskich" pomysłów, na jakie się zdobył umysł ludzki gwoli uzdrowotnienia swych mieszkań — i błagają, by oddano ich z powrotem do rąk obłudnych „apostołów" i „bogarodzic", sprawujących czarne msze w ustępach ciemności, rozwiązłości i fanatyzmu.

Cuda nowoczesnej chirurgii.

Pisma paryskie przynoszą sezacyjne szczegóły wykładu, jaki przed kilku dniami wygłosił w Paryżu dr Carrel o swoich doświadczeniach chirurgicznych, poczynionych w instytucie Rockefellera w Nowym Jorku.

Rezultaty doświadczeń Carrela są naprawdę imponujące i stwierdzają, że to, co przed laty 20 uważano jeszcze za niemożliwość, dzisiaj się urzeczywistnia. Ktoby np. był przypuszczał dawniej, by człowiekowi można było poreparować — żyły, albo — wyjąć mu chore nerki i zastąpić je zdrowemi nerkami jakiegoś zwierzęcia. A takie właśnie operacye wykonywał dr Carrel i to — z powodzeniem.

W instytucie Rockefellera ma Carrel osobną pracownię. Cała sala operacyjna wybita jest czarnem płótnem, asystenci mają czarne płaszcze, tylko przepaski, służące do przewiązywania ran, są białe. Majątek instytutu wynosi 20 milionów, dr Carrel może rocznie wydawać 600.000 w celach naukowych, a z taką sumą można już coś zacząć. Głównem polem badań dra Carrela jest transplantacya. Doświadczenia robił na zwierzętach i na ludziach. Jakiego rodzaju były te doświadczenia?

Dr Carrel wyjmował zwierzętom kawałki żył i przenosił je do organizmu innego zwierzęcia. Pewnemu psu wyjął kawałek głównej żyły w szyi i na jej miejsce wstawił inną. Kiedy po 6 miesiącach otworzył zwierzęciu szyję, nie mógł rozróżnić, który kawałek był nowy, bo żyła tak się zrosła z pierwotną. Przed dwoma laty wyjął z brzucha psa chorą wielką żyłę i zastąpił ją żyłą, wyjętą z nogi pewnego młodego operowanego człowieka. I w tym wypadku transplantacya się znakomicie udała. — „Dzięki mojej metodzie — mówił dr Carrel w swoim wykładzie paryskim — udało mi się doskonale konserwować żyły wyjęte z ciał psów, kotów, świń i ludzi. — Przechowywane w szklanem naczyniu żyły zdają się nie żyć, jednak żyją; gdy się je przed operacyą zanurzy w ciepłej wazelinie, ożywiają zupełnie i przeniesione do innego organizmu, podejmują na nowo swoje funkcye i rozwijają się".

Jednak doświadczenia śmiałego chirurga nie ograniczały się tylko do naczyń krwionośnych; puścił on się na pole doświadczeń z nerkami, a rezultaty, jakie już osiągnął, mają niesłychanie doniosłe znaczenie. Gdyby się okazało, że rzeczywiście można nerki przenosić z jednego organizmu do drugiego, chirurgia stanęłaby niemal u szczytu swego rozwoju. Poczynione przez dra Carrela doświadczenia z psami w tym kierunku udały się znakomicie.

Wykład śmiałego chirurga przyjęto z entuzyazmem. — Jeden ze słuchaczy zapytał go:

— Jeśli już chirurgia doszła tak daleko, to może uda się kiedy człowiekowi choremu na serce wyjąć chore serce i zastąpić je zdrowem?

Dr Carrel odpowiedział: Chirurdzy, jak Crill w Ameryce lub dr Tuffier w Paryżu, zdołali już kilka razy przez wpuszczenie nowej krwi ożywić u chorych serce, które już nawet bić przestało. Ja sądzę — ale to są teoretyczne na razie nadzieje — że będzie można przez transplantacyę serca przywrócić znowu człowieka do życia. Jeno przy takiej operacyi musi się działać niesłychanie szybko. — Operacya taka nie może trwać więcej jak dziesięć minut, bo komórki mózgowe, stanowiące ośrodek systemu nerwowego, marnieją i giną z niesłychaną szybkością. Crillowi udało się kilka takich operacyj. — Ale zwierzęta, którym wprawiono nowe serce, żyły krótko po operacyi i to w stanie przytępienia, bo zanim im serce ulokowano, mózg już żyć przestał.

Ktoby o czemś podobnem był przed stu laty pomyślał?

Pochwała Warszawy.

„Straż Polska" urządziła niedawno zbiorową wycieczkę do Warszawy, z którejto wycieczki zdaje sprawę w ostatnim Nrze „Straży" doskonały fejletonista p. A. P. Balicki.

Fejletonista stawia Warszawę za wzór Krakowowi:

„Podkreślić pragnę kilka spraw, na które wszyscy uczestnicy baczną zwrócili uwagę, a które zwłaszcza dla Krakowa przydałyby się bardzo... bardzo!...

Pierwszą z nich, to wzorowa wszędzie czystość i porządek! Nie drobnostka to!! Przyzna bowiem każdy, że najpiękniejsza rzecz w śmieciach i brudzie, śmieciem się tylko wyda!

Tak jest np. w Krakowie. Niechlujstwo i nieporządek tego miasta, widoczny tak na pryncypalnych placach (Rynek, Plac Szczepański, Kleparz), ulicach (bez wyjątku wszystkie!) jakoteż po niemal wszystkich restauracyach, kawiarniach, sklepach, urzędach (vide: pocztę lub dworzec kolejowy) sprawia, że takie pieścidełko jak Kraków dla swoich jest nieznośny, a cóż dopiero dla obcych, którzy, nieprzyzwyczajeni do brudu, na „stolicę Polski" wprost patrzeć nie mogą.

Ten nieporządek w Krakowie, za który winę ponosi i zarząd miasta i pojedyncze jednostki jest powodem, że Niemcy n. p. uważają Polaków za naród brudny i niechlujny, chełpiąc się, że oni nas dopiero czystości i porządku uczą!!...

Nie Niemcy nas uczą! W Warszawie Niemców niema, Polacy (poza wojskiem i urzędami) sami, a jaka wszędzie czystość, jaka schludność...

Ta nieposzlakowana czystość uderza przedewszystkiem w restauracyach, kawiarniach, mleczarniach... W domu prywatnym trudno o coś doskonalszego!!

A u nas? Nie wymieniajmy nazwisk, ale prawdą jest, że pierwszorzędne lokale restauracyjne krakowskie (lwowskie też) tamby nawet nie mogły być... sieniami...

Kiedy mówię o handlach, restauracyach, wspomnę też o drugim szczególe, którego w Krakowie szukać darmo, a który tak chwyta za serce w Warszawie...

To grzeczność. Grzeczność taktowna, nie wymuszona, ale naturalna, wrodzona panuje tam wszędzie u kupców i przemysłowców przedewszystkiem.

Tam trudno spotkać się z arogancyą. Tam kupiec dba o klienta, jemu zależy na tem, by gościom dogodzić, zależy mu, mimo, iż nie jeden z nich więcej ma rubli w kasie przez miesiąc, niż u nas niektóry przez kwartał lub rok — koron.

Ale tam kupiectwo i przemysłowcy są pełni wykształcenia i kultury. Tam pracują, tam się kształcą, tam są gorliwymi, kolegami, Polakami — patryotami. Ofiarność też u nich wielka, gościnność i serdeczność na każdem kroku.....

Jest jeszcze (pośród tysiąca innych) sprawa jedna, ważna, której we Warszawie przestrzegają pilnie i święcie, a o którą w Krakowie n. p. nie dba się zupełnie...

Sprawą tą — to przestrzeganie mówienia wszędzie i ze wszystkimi po polsku.

Niechaj nie dziwi nikogo, że o tem wspominam. Wiem dobrze, że Warszawa to nie Moskwa, że miasto to polskie, a nie chińskie. Jednakowoż wiem także i o tem, że Kraków — to „serce Polski", a przecież po ulicach, po kawiarniach, po restauracyach, nawet w tramwajach, przynajmniej połowa ludzi mówi językiem niemieckim... Czasem znacznie więcej, niż połowa!

Co to?

Czy Niemcy przyjechali zwiedzić Kraków?

Ach nie! „Jest trochę inaczej". Oto do restauracyi przyszedł „pan leutnant", który chciał nawet po polsku mówić, bo jest Polakiem. Lecz cóż? Nie pozwolili na to! Pan „płatniczy", czereda kelnerów, kupa „pikolów", jak jeden mąż po niemiecku do niego przemawia, rozumując, że „nie wypada" do pana w mundurze mówić... po polsku.

I oto cała sala wre niemczyzną...

Przyjdzie ktoś obcy, wszyscy na wyścigi po niemiecku do niego mówią, nie czekając nawet, w jakim języku odezwie się sam przybysz...

Czy jest tak gdzieindziej za granicą? Czy jest tak w Warszawie?"

Tak pisze fejletonista „Straży".

Czy jednak na „czystość" Warszawy i na uprzejmość tamtejszych kupców nie patrzy się przez różowe okulary turysty, witającego to drogie „serce „Polski" (bo Warszawę nazywają „sercem Polski")? W warszawskich dziennikach zdarzyło się nam już czytać utyskiwania na brud w mieście i brak uprzejmości u kupców.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Czy zwierzęta mogą się uczyć?

Od lat kilkunastu w jednej gałęzi nauk biologicznych wre walka zażarta. Ścierają się zdania przeciwne, wypowiadane są poglądy skrajnie sobie przeczące; a chodzi o rzecz bardzo ciekawą i ważną — o psychikę zwierząt, o sposób rozumienia złożonych nieraz bardzo czynności zwierzęcych.

I dawniej ludzie interesowali się tą sprawą, ale nawet najpotężniejsze umysły jak Darwin, Romanes i inni dawali się unieść fantazyi, opisując nieraz rzeczy podobne do bajek z tysiąca i jednej nocy.

Nie mówię już o słynnym A. Brehmie, który we wszystkie zwierzęta wmawia czyny, myśli i uczucia czysto ludzkie, czasem nawet przypisuje im inteligencyę większą od ludzkiej. Dopiero od lat mniej więcej dwudziestu obraz zmieniać się zaczyna; zrozumiano powoli, że i w zagadnieniach psychologii zwierzęcej trzeba stosować najpotężniejszą broń, jaką rozporządza przyrodoznawstwo dzisiejsze — to jest doświadczenia.

Nie wystarcza zachwycać się mądrością zwierząt, ani też, odwrotnie, odmawiać im jej całkowicie, ale trzeba cierpliwie badać i badać...

Jakkolwiek przeto niema do dziś zgody co do założeń ogólnych, co do sposobów ujmowania kwestyi, to jednak praca idzie raźno naprzód, mnożą się fakty dobrze stwierdzone i z ciemności zaczynają się wyłaniać kontury najogólniejsze duszy zwierzęcej. Jedno z ciekawszych zagadnień polega na tem, co wyrażono już w tytule: jakie zwierzęta i w jaki sposób mogą się uczyć, mogą korzystać z doświadczenia osobistego, kojarząc różne zjawiska przeżyte.

Co do zwierząt ssących i ptaków nie było oddawna wątpliwości, że one mogą się uczyć. Wszak wszyscy widzieliśmy niejednokrotnie wspaniałe wyniki tresury, chodzić więc tutaj mogło jedynie o sposób uczenia się, o prędkość nabywania nowych zwyczajów, wreszcie o charakter postrzeżeń łatwiej i trudniej się kojarzących. Okazało się naprzykład, że pies znacznie mniej kieruje się barwą niż kształtem.

U małp znowu znaleziono, że one daleko lepiej rozróżniają barwy niż stopnie jasności, a z drugiej strony wielkość naczyń bywa łatwiej pamiętana i kojarzona niż ich kształt.

Co się tyczy samej metody badań, to zwykle na dany znak kazano zwierzęciu wyszukiwać przysmak umieszczony stale pod naczyniem określonej wielkości, lub kształtu i obserwowano, kiedy zwierzę nauczy się bez błędu poznawać to właśnie naczynie. Innym razem zmuszano zwierzę do otwierania drzwi od klatki, w celu wydostania się na wolność i notowano po ilu minutach zwierzę będzie umiało to zrobić.

Jako przykład przytoczę, że koń sześciomiesięczny w pierwszym doświadczeniu otworzył sobie klatkę dopiero po próbach trwających 160 sekund, następnie czas ten zmniejszał się stosownie do liczb: 160, 130, 90, 60, 15, 28, 20, 30, 22, 11, 20, 12 etc.

Im zadanie jest trudniejsze, tem więcej trzeba czasu, żeby się zwierzę go nauczyło. Po 40 lub 60 próbach można nauczyć kota wyskakiwać z klatki na dźwięk słów: dam jeść kotowi; ale potrzeba koło 400 doświadczeń, żeby kota nauczyć rozróżniać ten frazes od innego, podobnego: nie dam jeść memu kotowi.

U niższych kręgowców kojarzenie odbywa się wolniej; jeżeli żabę pomieścić w niewygodnem pudełku, od którego prowadzą dwie drogi, jedna na lewo ze ścianami białemi zamknięta szybą szklaną, druga na prawo idąca, czerwona i otwarta, to zwierzę po jakich stu doświadczeniach już nie myli się w wyborze drogi wolnej; jeżeli teraz zmienić jeden warunek t. j. drogę prawą pomalować na biało, a lewą na czerwono, to żaba zacznie robić dużo błędów.

Z doświadczeń tych wynika, że żaba może kojarzyć postrzeżenie barw, a nawet pewne charakterystyczne ruchy mięśniowe, gdyż można zwierzę nauczyć obracać się stale na prawo lub na lewo. Podobnego rodzaju zjawiska dają się zauważyć i u zwierząt jeszcze niżej uorganizowanych. U zwykłego raka udało się również zaobserwować postęp w wynajdywaniu drogi; początkowo na 100 prób mylił się razy 50, a po upływie miesiąca zaledwo 10. U zwierząt jeszcze niższych, u mięczaków, robaków i t. p., podobnych zjawisk dotychczas nie udało się zauważyć. Nie posiadają one przeto pamięci asocyacyjnej t. j. umiejętności kojarzenia zjawisk współczesnych z przeżytemi poprzednio, albo też zbyt trudne dajemy im dotychczas tematy do rozwiązania. Trzebaby znaleźć takie kombinacye, z któremi zwierzęta te spotykają się w życiu swym codziennem i tu dopiero przekonać się o ich zdolnościach.

Wszak i dziecko ludzkie zadanie arytmetyczne dotyczące się jabłek, orzechów i t. p. przedmiotów, rozwiązuje daleko łatwiej, niż wtedy, gdy chodzi o obliczenie jakich niezbyt dobrze mu znanych wielkości fizycznych. Wyśledzenie granic zdolności uczenia się, granic pamięci asocyacyjnej ma znaczenie pierwszorzędne, gdyż bez niej trudno sobie wyobrazić świadomość. Dopiero z chwilą wystąpienia pamięci asocyacyjnej zjawiła się możność rozwoju psychicznego zwierząt, którego szczyt, jak dotychczas, u człowieka widzimy.

Co słychać w mieście?

Rada miasta Krakowa. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miasta Krakowa znajdują się następujące ważniejsze sprawy: 1) urządzenie gminnego przedsiębiorstwa ozdabiania grobów na cmentarzu; 2) uchwalenie regulaminu dla chłodni przy rzeźni miejskiej; 3) zakupienie gruntów pod budowę trzech domów mieszkalnych dla urzędników magistratu; 4) zatwierdzenie projektu wybudowania w Dębnikach domów dla służby miejskiej i robotników miejskich; 5) przyjęcie spadku śp. Zuzanny Rzerzabkowej, przeznaczonego testamentem na rzecz biednych sierot miasta Krakowa; 6) zezwolenie na wybudowanie hali maszynowej stolarskiej; 7) nabycie realności pod lk. 61 przy ulicy Smoleńsk na cele Muzeum techniczno-przemysłowego; 8) oświadczenie się na pismo dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie przeciw reformie taryfy akcyzy, natomiast za całkowitem jej zniesieniem; 9) poparcie przez gminę celów „Powszechnego Towarzystwa budowy tanich domów w Krakowie"; 10) przyznanie kredytu dodatkowego w kwocie 28.522 koron na opędzenie nieprzewidzianych wydatków na wywóz i sprzątanie śniegu w trzech pierwszych miesiącach b. r. — Po posiedzeniu jawnem odbędzie się tajne.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. prez. dra Lea, na którem ustanowiono zrealizować obecnie z ustalonej przez Radę miasta już przed 1 i pół r. 23 milionów koron wynoszącej pożyczki, część jej w kwocie 10 milionów 304 tysiące kor. na wydatki i inwestycye oraz na spłatę zaciągniętych na tę sumę pożyczek krótkoterminowych, wreszcie na spłatę 4,000.000 kor. długu w miejskiej kasie oszczędności.

Archiwum miejskie. Onegdaj pod przew. rektora Uniw. dra Fiericha odbyła posiedzenie komisya archiwalna, na którem przyjęto z uznaniem sprawozdanie z czynności archiwum za pierwsze półrocze roku bieżącego, oraz uchwalono nowy budżet archiwum aktów dawnych na rok 1910.

Zjazd polskich internistów. Po przerwie obiadowej zebrali się uczestnicy Zjazdu wczoraj po południu o godzinie 3 w sali wykładowej kliniki okulistycznej, gdyż jeden z wykładów zapowiedzianych na dzień wczorajszy musiał być objaśniony obrazami świetlnymi, do których aparaty znajdują się tylko w tym zakładzie. — Szereg odczytów rozpoczął dr Barczewski (Warszawa) wywodem „O znaczeniu promieni X w klinice chorób wewnętrznych". — W dyskusyi nad odczytem przemawiali dr Rajchman, prof. Gluziński i dr Korolewicz. — Następnie dr Pawiński (Warszawa) mówił „O zaburzeniach inerwacyi i cierpieniach organicznych serca i naczyń". W dyskusyi zabierali głos dr Gluziński, dr Sokołowski i dr Pilz.

Docent dr Franke ze Lwowa wypowiedział drugi odczyt „O znaczeniu czynności naczyń obwodowych przy wyrównaniu zaburzeń krążenia (compensatio peripterica). — Dr Rudzki (Lwów) mówił „O czerwonce w zakładach dla umysłowo chorych". — Prof. Kuczera (Lwów) mówił „O etyologii, epidemiologii i zapobieganiu czerwonce w zakładach chorych umysłowo". W dyskusyi przemawiali dr Eisenberg i dr Dłuski.

W sali kliniki okulistycznej odbyło się posiedzenie komisyi statutowej dla ułożenia statutu przyszłych Zjazdów. Przewodniczył prof. dr Gluziński. Uchwalono, że przyszłe Zjazdy odbywać się będą co 2 lata i nosić będą nazwę „Zjazdów internistów i psychiatrów polskich". Na przyszły Zjazd jako tematy główne wyznaczono następujące: 1) Współczesne poglądy na istotę powstawania i leczenie moczówki cukrowej (prelegent: dr Anastazy Landau); 2) Gruczoły o sekrecyi wewnętrznej i ich stanowisko w patogenezie chorób wewnętrznych. (Prelegent: prof. dr Gluziński).

Dalej uchwalono szereg postanowień co do tematów poruszanych przez Zjazdy, uczestnictwa etc.

Już po godzinie wpół do 8 wieczorem uczestnicy Zjazdu zebrali się w zakładzie fizyologicznym Wydziału lekarskiego Uniw. Jagiell., gdzie prof. Cybulski i prof. Surzycki dokonali demonstracyi elektrodiogramów u zdrowych i chorych na serce, otrzymanych za pomocą galwanometru strunowego Finthowena, oraz samego galwanometru w czynności.

W czasie Zjazdu nastąpiło ukonstytuowanie się „Związku prasy lekarskiej polskiej". Posiedzenie organizacyjne odbyło się w dniu 19 bm.; uchwalono, aby biuro zarządzające „Związku" na najbliższy okres działania powołać z Krakowa; biuro ma urzędować aż do najbliższego Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Członkami biura wybrano prof. dra Ciechanowskiego i prof. dra Dobrowolskiego. Delegatem do komitetu międzynarodowego Związku prasy r. dw. prof. dra Wicherkiewicza i uchwalono wybrać na walne zebranie

międzynarodowego Związku po jednym delegacie z Warszawy, z Poznania i z Galicyi. Z Warszawy wybrano delegatem dra Józefa Jaworskiego. Sprawę regulaminu „Związku prasy lekarskiej polskiej" polecono załatwić nowowybranemu biuru.

Dzisiejszy trzeci dzień Zjazdu internistów polskich rozpoczął się zwiedzeniem Muzeum historycznego medycyny polskiej. Uczestnikom zjazdu rozdano „Zbiór prac z kliniki medycznej Uniw. Jag. pod dyrekcyą prof. dra W. Jaworskiego".

Przystąpiono do prac fachowych. Prof. dr. W. Jaworski i doc. dr. Miesowicz przedłożyli bardzo zajmujący referat o fabrykatach lekarskich, wytwarzanych przez różne, szczególnie niemieckie fabryki zagraniczne i apteki. Owe fabrykaty bardzo drogie są wątpliwej wartości.

Referenci przedłożyli rezolucye, mające na celu zapobieganie nadużyciom w tej mierze.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos: dr. Mikołajski ze Lwowa, dr. Dłuski z Zakopanego, dr. Fidler z Radomia, przewodniczący prof. dr. Gluziński. Rezolucye uchwalono.

Dalej toczyła się dyskusya nad wczorajszym wykładem dra Krokiewicza o własnej metodzie leczenia gruźlicy. Zabierali głos dr. Dłuski z Zakopanego, dr. Fidler z Radomia, przewodniczący prof. dr. Gluziński, dr. Muttermilch z Warszawy i dr. Krokiewicz.

Dalej przyszły na porządek dzienny referaty dr. Muttermilcha z Warszawy, prof. Kuczera ze Lwowa w zastępstwie dr. Feuersteina, doc. dr. Nitscha i dr. Eisenberga z Krakowa.

Fałszywe pogłoski. Wczoraj obiegały po mieście pogłoski, że Janina Borowska usiłowała odebrać sobie życie. Pogłoski te wywarły w mieście wielkie wrażenie, lecz jak to stwierdziliśmy okazały się zupełnie bezpodstawne.

Następcą prof. Horbowskiego w konserwatoryum muzycznem ma zostać, jak się dowiadujemy, znany śpiewak Aleksander Bandrowski.

Szkoła dramatyczna. We wrześniu b. r. otwartą zostanie przy Instytucie muz. w Krakowie szkoła dramatyczna, prowadzona przez b. kierownika teatru lud. p. Kazimierza Gabryelskiego. Do współpracownictwa w tejże szkole zaproszeni zostali pp. Włodzimierz Tetmajer, Jerzy Żuławski i Feliks Stradiot.

W program nauki wejdzie: technika żywego słowa, nauka ruchów scenicznych, nauka deklamacyi, scenografia, kostyumologia, maska (charakteryzacya ciała), etologia, literatura teatru, historya sztuki teatralnej, produkcye sceniczne, popisy publiczne i t. d.

Dla otwartej w Instytucie klasy śpiewu, utworzoną zostanie osobna klasa dykcyi, deklamacyi i ruchów scenicznych.

Dla celów dydaktycznych zostanie sporządzona specyalna scena, zaopatrzona w odpowiednie akcesorya.

Zgłoszenia pisemne adresować należy: Instytut muzyczny, Kraków, Gołębia. Ustne informacye tamże, począwszy od dnia 28 sierpnia b. r.

W 25 lat po maturze. Dnia 8 b. m. odbył się w Krakowie koleżeński zjazd nauczycieli, którzy przed 25 laty zdawali w tutejszem seminaryum nauczycielskiem maturę. W zjeździe wzięło udział 20 nauczycieli, gdyż kilku z nich, zatrudnionych na Śląsku, miało jeszcze naukę w szkołach. Zjazd zaczął się o godz. 8 w gmachu seminaryum, gdzie ks. dr Hanuszak, katecheta zakładu, odprawił Mszę żałobną za zmarłych profesorów i kolegów, zaś dyrektor seminaryum ks. Bielenin Mszę dziękczynną. Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu zebrali się w sali szkolnej i zajęli w ławkach miejsce tak, jak przed 25 laty. Tu powitał ich ks. prałat Bielenin, ich były katecheta, poczem były gospodarz klasy prof. Żukowski odczytał katalog. Następnie udano się do wspólnej fotografii i na obiad koleżeński. W czasie obiadu zebrano 56 kor. 66 hal. na dar Grunwaldzki. Wieczorem uczestnicy pożegnali się, przyrzekając zebrać się powtórnie za lat pięć.

Zapalczywi karciarze. We wczorajsze gorące popołudnie zabawiali się grą w karty na błoniach dwaj miłośnicy tego szlachetnego sportu. Duszna atmosfera źle wpłynęła na nerwowość graczy, gdyż jakieś drobne nieporozumienie w czasie gry doprowadziło obu partnerów do gwałtownej sprzeczki, która skończyła się bójką. Uległ w niej „zwycięzca" gry, tapicer Franciszek Ż., który otrzymał od przeciwnika ranę w głowę, spowodowaną przez silne uderzenie kamieniem. Rannego opatrzono na stacyi ratunkowej.

Drobny pożar. Dziś rano o g. 9 zapaliła się w sklepie kapeluszy przy ul. Grodzkiej l. 1 lampa naftowa, od której zajął się drewniany strop. Zawezwana straż pożarna ugasiła szybko pożar. Szkoda nieznaczna.

Na złodzieju czapka gore. Wczoraj wieczorem powracała z Błoń miejskich wózkiem na Dębniki cygańska rodzina Andrzeja Lucaka. Na rogatce przy moście zwierzynieckim zatrzymali wózek strażnicy akcyzowi, żądając opłaty myta. Cygan Lucak, jako nie uznający wszelkich poborów, jako nie na jego korzyść, nie chciał zapłacić mytowego, udając, że nie rozumie, czego od niego chcą. W chwili tej przechodziło ulicą Zwierzyniecką dwóch żandarmów, cyganie zaś zobaczywszy ich, zapłacili czemprędzej myto, a że nie mając czystego sumienia nie lubią żandarmów, którzy przeszkadzają im zwykle w różnych „operacyach", podcięli konie i całym pędem odjechali w Dębniki. Żandarmi zdziwieni tą nagłą ucieczką cyganów puścili się w pogoń za nimi. Na skręcie drogi pod wałem kolejowym wózek z cyganami wywrócił się, a oni wypadli na ziemię. Jadące wozem dwie cyganki: 40-letnia Marya Horwatowa i 14-letnia Łucya Kryl poraniły się ciężko przy upadku. Zawezwane Pogotowie ratunkowe opatrzyło poturbowane, a żandarmi wytłómaczyli im, że niepotrzebnie uciekają.

Przebudowanie mostu podgórskiego. Jedyny most, łączący Podgórze z Krakowem, znajduje się już od kilku miesięcy w przeróbce ku utrapieniu mieszkańców obu miast. Roboty postępują bowiem żółwim krokiem, a zwężenie mostu do połowy tamuje ruch wozów i pieszych. — Zwłaszcza w dnie targowe, gdy furmanki wieśniaków z okolic zdążają do miasta, komunikacya przez most staje się wprost niemożliwą. — Miejsce dla wehikułów przedzielono na pół, tak, że w tym wąskim gościńcu nie mogą minąć się w żaden sposób nawet dwa ręczne wózki. Wskutek tego przy wielkim ruchu formują się u wylotów mostu całe sznury wozów, oczekujących na swą kolej przejazdu. Wozy te ciągną się po stronie Krakowa przez długość całej ulicy Krakowskiej, w Podgórzu szereg ich zaczyna się już w Rynku. — Dziwnem się wyda, dlaczego gmina miasta Podgórza nie postara się o większy zastęp robotników, aby raz nareszcie skończyć tę robotę.

Zmarli. Władysław Gottwald, emer. inspektor kolei państw., zmarł w Krakowie.

Józef Komalski, em. urzędnik sądowy, zmarł w Oświęcimiu.

Repertuar opery i operetki lwowskiej.

Sroda: „Czar walca".
Czwartek: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Morderstwo adwokata dra Halbreicha.

Z Białej piszą nam:

Przeprowadzone na dniu 17 i 18 b. m. — po pochwyceniu w dniu 16 b. m. przez policyę wzgl. psy policyjne w kanałach podziemnych indywiduum podejrzane o morderstwo dra Halbreicha — dochodzenia nie wykazały żadnych pozytywnych rezultatów, któreby choć na chwilę nasuwały prawdopodobieństwo winy zamordowania adwokata.

Przeprowadzona zaś dodatkowo na dniu 18 b. m. szczegółowa rewizya całego domu, który dr. Halbreich zamieszkiwał wykazała, iż skradzione zamordowanemu rzeczy jako to: złoty zegarek z takimże łańcuszkiem, pugilares z pieniądzmi tudzież tytonierka, znajdowały się pochowane w łóżku stróżki tegoż domu Kayfaszowej, gdzie również znaleziono nieco pokrwawioną jej bluzkę.

Badane, aresztowana stróżka z córką w jaki sposób przyszły w posiadanie rzeczy skradzionych adwokatowi, nie mogły dać żadnej wyjaśniającej odpowiedzi, co do pokrwawionej zaś bluzki tłómaczyła się Kayfaszowa raz że jej z nosa krew ciekła, innym znów razem, iż zabijała kurę.

Zachodzi więc wszelkie prawdopodobieństwo, iż zbrodni morderstwa na osobie dr. Halbreicha dokonała stróżka przy pomocy swego syna, który od dnia dokonania mordu zniknął z Bielska.

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym na dworcu w Krakowie aresztowano pewnego mężczyznę, jako podejrzanego o udział w morderstwie dra Halbreicha w Bielsku. Aresztowanym jest Józef Malisz, 40-letni maszynista kolei północnej z Ustronia, mieszkający obecnie na Morawach. W czasie siedmiodniowego urlopu przebywał on w Bielsku u ciotki swej Maryi Kayfaszowej, u której w czasie rewizyi znaleziono dwie zakrwawione bluzy robotnicze i inne rzeczy pochodzące z rabunku u dr. Halbreicha. Na skutek telegraficznej rekwizycyi sędziego śledczego nastąpiło aresztowanie Malisza, który twierdzi że jest niewinny, gdyż podobno do Bielska przybył on po dokonaniu morderstwa.

Wczoraj wieczorem zjechał do Krakowa sędzia śledczy z Bielska, który po przesłuchaniu Malisza zarządził osadzenie go w areszcie śledczym. — Zabity dr. Halbreich miał na ciele 24 rany kłute.

Wykrycie mordercy Fiołków.

Z Białej donoszą nam: W Komorowicach koło Białej aresztował wachmistrz żandarmeryi Anderka mordercę małżonków Fiołków, którzy w nocy 15 marca b. r. w Kleczy dolnej koło Wadowic zostali w okropny sposób zamordowani. Mordercą jest 20-letni parobek Józef Wychowaniec recte Chowaniec. Odstawiono go do sądu w Wadowicach.

Upadek gabinetu Clémenceau'a.

Paryż. Izba deputowanych odrzuciła 212 głosami przeciw 176 pierwszeństwo porządku dziennego, wyrażającego rządowi zaufanie, wobec czego gabinet podał się do dymisyi.

Fallières przyjął dymisyę gabinetu.

Paryż. W Izbie deputowanych podczas wczorajszych obrad nad działalnością komisyi śledczej w sprawie nadużyć w marynarce, minister marynarki Picard oświadczył, że rząd przedłoży Izbie obszerne sprawozdanie i natychmiast po zebraniu się parlamentu na sesyę jesienną wniesie przedłożenia o reorganizacyi zarządu centralnego marynarki, oraz innych gałęzi tego działu.

Paryż. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów dep. Delcassé krytykował ostro politykę flotową trzech ostatnich ministrów marynarki.

Następnie prezydent gabinetu Clémenceau w ostrych słowach zwrócił się przeciw Delcassé'mu i powiedział, aby Izba rozstrzygnęła, czy Delcasse, którego polityka sprowadziła Francyę do upokorzenia w Algeciras, ma prawo robić rządowi zarzuty co do bezskuteczności przygotowań narodowej obrony.

Dep. Delcassé w odpowiedzi atakował gwałtownie przeszłość parlamentarną Clémenceau'a a następnie usprawiedliwiał swoją politykę zagraniczną.

W głosowaniu odrzucono pierwszeństwo porządku dziennego dep. Joirde'a, wyrażającego rządowi zaufanie, poczem Clemenceau i inni ministrowie opuścili salę.

Kandydaci na ministrów.

Paryż. Co do osobistości, która otrzyma misyę utworzenia gabinetu, panuje wielka niepewność. Na pierwszym planie stoi Leon Bourgeois, dalej wymieniani są Briand, Poincare, Pichon i Barthou. Briand ma bardzo poważne widoki.

Telegramy „Nowin".

Obstrukcya parlamentarna.

Wiedeń. Komunikat, wydany o konferencyi członków stronnictw obstrukcyjnych słowiańskich, odbytej w biurze wiceprezydenta Zazworki, donosi, że komitetowi wykonawczemu obstrukcyonistów wyrażono jednomyślnie podziękowanie. Stanowisko Unii nie jest zachwiane.

Nota turecka.

Konstantynopol. Nota turecka do mocarstw opiekuńczych nad Kretą domaga się ścisłego oznaczenia terminu, w którym rządy tureckie zostaną przywrócone na Krecie.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów przyszło do bardzo burzliwej sceny między mahometańskim deputowanym z Krety Mahometem Ali, a deputowanym greckim Kosmidi, który oświadczył, że Turcya wznieciła na nowo kwestyę kreteńską tylko dla rozpalenia nienawiści między Turkami a Grekami.

Odgadywacz myśli.

(Dokończenie).

Bellini dopiero od 6 lat produkuje się publicznie. Naprzód występował jako mnemotechnik, człowiek obdarzony fenomenalną pamięcią. Od trzech lat dopiero zauważył u siebie zdolności do suggestyi myślowej. Odkąd się w tym kierunku począł kształcić i trenować (do wszystkiego trzeba wprawy), utracił w zupełności swą osobliwą pamięć. Bellini wykształcenia nie wiele posiada, tylko wrodzoną inteligencyę i ogładę, nabytą w ciągu wędrówek po Hiszpanii, Portugalii i Niemczech. Jest żonaty, ma jedną córeczkę kilkunastomiesięczną, którą bardzo kocha i która, jak nam opowiadał, odznacza się nadzwyczaj szybkim rozwojem umysłowym Dochody Belliniego są znaczne; dochód z trzyletnich produkcyj pozwolił mu nabyć willę pod Berlinem. Kontrakty z impresaryami ma pozawierane aż do końca r. 1910; potem chciałby wybrać się na tournée do Ameryki, żądając płacy tysiąca dolarów tygodniowo — a potem będzie odpoczywał.

Produkcye wyczerpują bowiem bardzo siły odgadywacza, rozstrajają go nerwowo, pozbywiają go snu!... Zimny pot kroplami występuje mu na czoło podczas produkcyi i po ich ukończeniu, twarz mu blednieje zupełnie, niekiedy dreszcz wstrząsa ciałem...

Na pierwszy rzut oka Bellini nie sprawia wrażenia uderzającego. Dobrze zbudowany, rosły mężczyzna; twarz blada, szeroka, o silnie zarysowanych kościach, znamionująca energię; bujny wąs i blond włosy. Dziwne są oczy, o silnym, zimnym połysku; gdy popadnie w autohipnozę, oczy wydają się martwe, ślepe.

Przyjrzyjmy się teraz dziwnym eksperymentom Belliniego.

Oto wchodzi na scenę, którą za pomocą mostka łączą z widownią, i objaśnia publiczność głosem bardzo nerwowym, urywanym, wyrzucając z siebie bezładnie słowa, w jaki sposób należy obmyślać zadania dla niego. Bellini oświadcza, że może wykonywać wszelkie czynności, pomyślane przez drugą osobę, które dotyczą innych osób i które może spełnić za pomocą jednej ręki, bo drugą ręką musi trzymać swego partnera. Zaczem zgłasza się kilka osób, które chcą Belliniemu narzucić myśli. Bellini przystępuje do pierwszej osoby, każe się chwycić za rękę, następnie szybkim ruchem uderzy się drugą ręką dość silnie w oczy, wstrząsa się cały — i ciągnąc swego partnera *za sobą*, przesuwa się między stolikami, wyciągając jakiegoś oficera, następnie inną osobę i prowadząc je na scenę, gdzie ich sadowi na krzesłach. Potem nagle się budzi i pyta się partnera, czy spełnił jego myśli?

Zdumiony partner potwierdza to. Istotnie upatrzył sobie dwie osoby wśród publiczności i życzył sobie, aby je Bellini wprowadził na scenę.

Drugi zgłosił się pan S. Gdy pana S. Bellini chwycił za rękę, ten (z zamkniętemi oczyma) pobiegł, ciągnąc partnera przez całą salę, aż do loży, w której p. S. z kilkoma znajomymi siedział. Na stoliku leżała otwarta papierośnica; Bellini wydobywa z niej papierosa i wchodzi do sąsiedniej loży, gdzie wtyka papieros do ust jednego z siedzących tam panów. Ale go natychmiast mu wydziera, wraca do pierwszej loży, bierze drugi papieros i daje go do ust damie, siedzącej w sąsiedniej loży.

I w tym wypadku Bellini spełnił ściśle myśl pana S. (tylko pomylił się podając papieros sąsiadowi zamiast sąsiadce).

Szczególniej osobliwa była trzecia produkcya. — Partnerem Belliniego był jegomość, który bardzo się zmieszał i widoczne było, że nie potrafi skupić myśli i woli należycie. Bellini tym razem znajdował się na środku sali — i błąkał się przez chwilę bezradnie. Pan S., siedzący w loży przy samej scenie, rzekł do znajomych:

— Ja spróbuję Belliniego tu do nas przyciągnąć.

I zaczął wpatrywać się, natężając wolę, w Belliniego, obróconego doń tyłem.

Bellini tymczasem wydobył z kieszeni jakiemuś panu papieros i słaniając się na nogach i mówiąc, „że mu przeszkadzają", jął poprzez stoliki przeciskać się ku loży pana S., przeszedł baryerę i włożył panu S. papieros do ust.

Bellini miał, gdy to czynił, oczy zupełnie szkliste i nie widzące, twarz całą potem zroszoną. Kto widział media w katalepsyi, zna doskonale takie oczy.

Bellini, cofnąwszy się od loży, zbudził się i zapytał swego partnera, czy spełnił zadanie. Ten zaprzeczył. Pan S. wyjaśnił wówczas, że to on z odległości narzucił mu swoją wolę i przyciągnął go do loży.

Bellini jednak wobec tego czwarty raz, z innym partnerem próbował swej sztuki — i wywiązał się z zadania. (Dodać tu należy dla dokładności, że pan S. i tym razem znowu próbował z odległości Belliniego przyciągnąć do loży, ale bez skutku, bo Bellini tym razem reagował już tylko na wolę swego czwartego partnera, który go trzymał za rękę).

Że Belliniego można z odległości suggerować, o tem świadczy następujący autentyczny wypadek. Onegdaj siedziało w loży czterech urzędników Tow. Wzaj. Ubezp. Gdy ujrzeli Belliniego, doznali dziwnego wrażenia, bo Bellini wydał się im istnym sobowtórem zmarłego przed kilku laty pana Rozm., także urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp. Zdziwieni tem poczęli wszyscy razem myśleć, aby Bellini, nim zacznie produkcye, przystąpił do ich loży i przywitał się z nimi.

I Bellini istotnie, ciągnięty niewidzialną siłą, podszedł ku loży i podał rękę tym czterem — nieznajomym panom!

Produkcye Belliniego powinny być istotnie zbadane przez naszych fizyologów i psychologów. s.

ZE ŚWIATA.

Rząd austryacki przeciw policyi rosyjskiej. Przed kilku dniami bawił w Wiedniu dyrektor departamentu policyi w Petersburgu Truszewicz, w towarzystwie lekarza ambasady rosyjskiej w Paryżu i jeszcze jakiegoś Rosyanina, który zameldował się w hotelu jako Pierre de Roufsky. Panowie ci, według zebranych wskazówek, usiłowali wysondować grunt dla założenia w Wiedniu biura tajnej policyi rosyjskiej, ponieważ utrzymanie takich biur w Paryżu i w Berlinie stało się z powodu rewelacyi Burcewa niemożliwem. Istnieje też podejrzenie, że rzekomy Pierre de Roufsky jest identyczny z Raczkowskim, byłym szefem tajnej policyi rosyjskiej w Paryżu. Rosyanie opuścili jednak wkrótce Wiedeń, gdyż rząd austryacki zawiadomił ich, że na założenie biura tajnej policyi rosyjskiej w Wiedniu absolutnie nie zgadza się.

Ze strony tutejszych Rosyan zaprzeczają, jakoby pobyt tych trzech Rosyan w Wiedniu miał taki cel i wyjaśniają, że Truszewicz co roku przyjeżdża do Wiednia na kuracyę do jednego z pobliskich zakładów leczniczych.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, dom p. Czynciela
Telefonu Nr. 708,

poleca najnowsze swoje wydawnictwo pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłomaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 883

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 790. 892

Magazyn wysyłkowy wyrobów tkackich Braci Towarnickich

Lwów, Kopernika 17.

Wysyłają franco wzory płócien, uniformów, zefirów, oxfordów, batystów, drelichów, obrusów, ręczników, materyi wełnianych, chusteczek i bieliznę męską i damską. 881
Ceny niskie. Towar doborowy.

Pralnia Warszawska

CHEMICZNA

w Nowym Sączu, UL. MATEJKI L. 3,

przyjmuje do czyszczenia suknie, ubrania męskie, dywany, portyery, firanki i t. d., również bieliznę białą, koszule męskie i kołnierze do prania i prasowania. 908

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

F. Pamm, Kraków

ul. Zielona l. 3,

wysyła darmo i opłatnie cennik z 3.000 ilustr. zegarków, towarów jubilerskich i muzycznych. 62

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

KONCESYONOWANE

Prywatne Seminaryum nauczycielskie żeńskie

SEBALDY MÜNNICHOWEJ

Kraków, ulica Starowiślna 13.

OBEJMUJE:

1) **Cztery kursa seminaryalne** z planem kursów c. k. Seminaryów nauczycielskich rządowych.
2) **Koncesyonowany kurs przygotowawczy** dla uczenic, nie mających przepisanych lat i przygotowania na kurs I.
3) **Prywatny kurs przygotowawczy dla nauczycielek do egzaminów wydziałowych** obejmie grupy te, do których się odpowiednia ilość kandydatek zgłosi.

Wpisy powakacyjne rozpoczynają się 26 sierpnia.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą 1-go, 2-go i 3-go września. Bliższych informacyi udziela zarząd zakładu codziennie między 11—12 rano, z wyjątkiem niedziel i świąt. 923

ZAKŁAD POGRZEBOWY LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenberga taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.
294 **W każdej aptece do nabycia.**

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca 1909 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·20 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·56 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
3·03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4·05 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·50 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·50 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·15 rano (posp.) do Zakopanego i Rabki Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.
7·18 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·09 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·46 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·24 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Żwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·20 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
10·20 przedpoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
3·45 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki; kursuje włącznie z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.
6·10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż Nowego Sącza.
6·40 wieczór (osob.) do Bogumina, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu. Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
9·54 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·05 w nocy (osob.) do Wieliczki.

Przychodzą do Krakowa:

11·52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza
12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·07 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·18 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·28 rano (osob.) z Bogumina. Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·26 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·59 rano (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
8·10 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10·00 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2·04 popoł. (osob.) do Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy, kursujący wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenie w Suchy od Zwardonia i Żywca.
2·24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
2·47 popoł. (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
5·07 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca, Warszawy.
6·22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6·50 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·10 wiecz. (osob.) z Zakopanego i Rabki. Kursuje z wozami I., II. i III. klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·58 wiecz. (osob.) z Wiednia, Berna, Bielska, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego.
11·42 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujanskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Fotograf do samodzielnego prowadzenia zakładu potrzebny zaraz. Warunki pod adresem: Zakład fotograficzny „Wisła" Zakopane. 918

Panna z ukończoną 8 klasą poszukuje jakiejkolwiek posady: do biura, za guwernantkę, do sklepu korzennego lub masarskiego i t. p. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 925

Spódniczarki i **staniczarki** potrzebne za bardzo dobrem wynagrodzeniem do magazynu Józefa Gałązki, ul. Floryańska 16, II. piętro. 924

Do sprzedania.

Sklep korzenny, dobrze się rentujący, z bardzo ważnych powodów zaraz do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 899

Dom parterowy z ogródkiem, składający się z 12 ubikacyj, za kościołem XX. Redemptorystów i nie daleko zakładu W. P. Matecznego, do sprzedania. Bliższa wiadomość: **Podgórze, ulica Podskale l. 2.** 922

Do wynajęcia.

Ul. Gołębia l. 2

dwa sklepy

razem lub pojedynczo do wynajęcia zaraz. — Wiadomość u portyera. 917

Na Nalewki owocowe

przesyła pocztą opłatnie 5 Ltr. Spirytusu „Exquisit" 97·5% T. najlepszego, najczyściejszego za K. 11

Fabryka Wódek polskich

Marcelli Dutkiewicz

Kraków. 887

ZMIANA LOKALU.

Zawiadamiam, że z dniem 1 lipca 1909 r. przeprowadziłem się z ulicy Brackiej l. 6, na ulicę

Floryańską L. 1,

I-sze piętro.

(Narożnik głównego Rynku).

Z poważaniem

Stanisław Miś.

907 Telefon Nr. 210.

PIWO
Czarne „ala Bawar"
ORAZ 916
BUFET
zaopatrzony w świeże i zdrowe przekąski
POLECA
Wojciech Olszowski
w Krakowie Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Umarli żyją!

Pewien tonący gdy go wyratowano opowiadał, że nie czuł żadnych cierpień tylko myślał, że się kładzie na cudownem łóżku. Inny tonący, gdy go wyciągnięto z wody popadł w gniew, że śmiano mu przerwać anielskie marzenia.

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Zawiera dowody życia zagrobowego, sensacyjny artykuł prof. Dra Lombroso o niewidzialnych istotach nadziemskich posiadających rozum i siły nadludzkie i t. d.

Cena 1 K. 20, z przesyłką pocztową 1 K. 35

Do nabycia w Administracyi „Nowin" **Kraków, ul. Wiślna l. 2.**

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: **ulica Kopernika l. 6.** 25

Skała Kmity!

Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity! Skała Kmity!

najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa. Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującemi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczór. Restauracya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu oraz świeże mleko słodkie i kwaśne, herbatę, kawę, wódki i piwo.

Ceny umiarkowane.

509 Z poważaniem **Wład. Bogacki**, restaurator.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 9

Tysiąc koron gotówką

790 **1000 KORON**

wypłacam każdemu, gdyby mój jedynie radykalny środek

„KORDA"

na najzastarzalsze nagniotki okazał się bezskutecznym, oraz

„KORDA"

płyn przeciw poceniu nóg nie odniósł pożądanego skutku.

Do nabycia w każdej aptece i drogueryi lub wprost

z filii Poznańskiego chemicznego laboratoryum

Władysława Kordzińskiego

Kraków, Groble l. 7.

CENA: „Korda" opaski na nagniotki K 1 — za karton.
„Korda" płyn przeciw poceniu nóg K 1·20 za flakon.

GENERALNE ZASTĘPSTWO NA LWÓW
u c. k. nadwornego dostawcy

Mra Leszka Sładowskiego, plac Kapitulny 1.

Ostrzega się przed naśladownictwem.

PALARNIA KAWY

Kawy palonej

M. JAWORNICKI.

Najlepsze jest najtańsze!

SINGERA maszyny do szycia okazały się najlepszemi.

SINGERA maszyny do szycia są w rzeczywistości najtańsze.

Singer Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna 40. (Naprzeciw teatru miejskiego). 143

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.